



Edmund Gruchała / Oddział Morski PTTK

## 60 lat kajakowania 30. Wodnej Drużyny Harcerzy z Gdyni

30. WDH została założona 10 lutego 1958 roku, w rocznicę zaślubin Polski z morzem oraz nadania Gdyni praw miejskich. Początkowo była imieniem Gdyńskich Kosynierów, co było wynikiem zlokalizowania jej w szkole na Grabówku, miejscu organizowania się w 1939 roku cywilnych obrońców Gdyni, którzy uzbrojeni w kosy bronili miasta przed hitlerowską nawałnicą i zbierania tam o nich informacji. Starsi harcerze zorganizowali się również w tym czasie w harcerską kompanie kosynierów.

Na podstawie zebranych materiałów opracowano referaty, zorganizowano z zebranych pamiątek wystawę i przeprowadzono w auli szkoły dla

mieszkańców miasta sesję popularnonaukową, na której uhonorowano także żyjących jeszcze obrońców. W ślad za tym nazwano drużynę również im. Gdyńskich Kosynierów.

Dziesięć lat później zmarł komandor Bolesław Romanowski, znakomity dowódca polskich okrętów podwodnych w czasie II wojny światowej oraz autor wojennych wspomnień zebranych w książkę „Torpeda w celu”, a później komendant harcerskiego szkunera „Zawisza Czarny”, którego znał osobiście i pod którego dowództwem pływał drużynowy 30. WDH. Był to więc godny wzór na nowego patrona drużyny. W szkole zorganizowano izbę pamięci, poświęconą Komandorowi Romanow-

skiemu, na otwarcie której poproszono także jego żyjącą jeszcze wówczas małżonkę – Panią Helenę Romanowską. Drużyna współpracuje również z 3. Flotyllą Okrętów Marynarki Wojennej, której patronem jest także komandor Bolesław Romanowski i opiekuje się grobem komandora.

Specjalnością drużyny jest turystyczne kajakarstwo i żeglarstwo. Pierwszy spływ drużyny zorganizowano w sierpniu 1958 roku. Wpierw spływano na zbudowanych przez poszczególne zastępy, z przyciętych przez Stocznię Gdańską, według planów ZHP desek i grubszej sklejki, elementów do sześciuosobowych tratw, przypominających nieco, pływające w Czechach

po Wełtawie łódzie, typu „Pramici”, które w cenie po 600 zł za komplet dostarczała Stocznia zamawiającym na umówione miejsce.

Takie cztery komplety przywieziono drużynie do Wielkiego Klińcza, nad rzekę Wierzycę, skąd miał się rozpocząć spływ. Podzielono je na cztery sterty i przystąpiono załogami (zastępami) do ich składania, miejscami sklepania i zbijania gwoździami. Następnego dnia, przy sprzyjającej pogodzie przystąpiono do pokrywania ich dwukolorową farbą. Po południu je ochrzczono, nadając im nazwy pomorskich rzek, którymi drużyna miała zamiar w następnych latach spływać: „Wierzyca”, „Wda”, „Brda” i „Wisła”.

Po ich zwodowaniu okazało się, że trochę przeciekały, ale to było do przyjęcia. Na wodzie spisywały się znakomicie. Były bardzo pakowne i stabilnie trzymały się na wodzie. Dwójka pierwszych dwóch „pagajarzy” z łatwością radziła sobie z ich manewrowaniem. Były uciążliwe przy dłuższych przeniesieniach /młyny, śluzy, jazy/, szczególnie, gdy z braku czasu, przed obnoszeniem ich nie odładowywano.

Ze względu na duże gabaryty były też uciążliwe w dalszym transporcie drogowym. Harcerze, którzy po skończonych studiach wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych (m.in. Marek Murman), prosili, by im plany tych tratów dostać do USA, gdzie chciano je wykorzystać do budowy podobnych jednostek, by spływać nimi po szerokich rzekach Ameryki Północnej.

Tratami tymi spływano Wierzycą przez trzy lata z rzędu (rok, po roku) prowadząc nadzorowane przez Instytut Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie i jego filialną stację badawczą w Gdańsku Oliwie, na zlecenie Polskiego Związku Wędkarskiego badania limnologiczne rzeki. Miło było wówczas płynąć w późniejszych latach tą rzeką zauważyć na brzegu tabliczki z napisem „Kraina pstrąga”, „Kraina Brzany” i dalsze, podobne informacje będące wynikiem naszych badań i późniejszych akcji zarybieniowych. Nie zapominaliśmy również o spływach pozostałymi rzekami Pomorza.

Następnymi jednostkami budowanymi przez drużynę już w pracowni szkodniczej Gdyńskiego Pałacu Młodzieży były kajaki typu „P – 48”, konstrukcji inż. Mieczysława Plucińskiego, które budowano ze sklejki i podłuż-

nych desek przeznaczonych na burty. Materiał do nich można było też kupować w magazynie pracowni szkodniczej Młodzieżowego Domu Kultury, gdzie je także pod nadzorem ich konstruktora, w jego pracowni szkodniczej obrabiano i na specjalnych stołach montowano. Malowaliśmy je na kolor błękitny i ochrzcziliśmy je nazwami wodnych ptaków: „Mewa”, „Bociek”, „Kormoran”, „Czapla” itp. Były one jednak na kamienistych rzekach Pomorza mało wytrzymałe i wymagały ciągłych napraw i szybko się zużywały. W pracowni szkodniczej gdyńskiego Pałacu Młodzieży gdyńscy wodniacy zbudowali również dla celów szkoleniowych: bączek, łódź wiosłowo-żaglową typu „Bóbr” i kajak morski z mieczem „P-27”, do korzystania z niego również pod żaglem. Jednostki te wykorzystywano do szkolenia żeglarskiego na jeziorach Kaszub i Mazur oraz wód Zatoki Gdańskiej. Później zabroniono je w PRL-u dalej produkować, gdyż zbyt wielu żeglarzy uciekało na nich do Danii i Szwecji. Zaawansowani w żeglarskim harcerze brali również udział w rejsach morskich po Bałtyku, Morzu Północnym i Czarnym na jachtach klubowych, Komend Chorągwi i Centrum Wychowania Morskiego ZHP. W 1972 roku drużyna brała udział w wędrownicy zorganizowanej pod patronatem pisma krajoznawczego „Poznaj Swój Kraj” pod nazwą: „Piechotę, Rowem i Kajakiem na Złot do Augustowa”, w którym uczestniczyło kilka setek młodzieży. Gdyńscy wodniacy spłynęli z Jeziora Wigry rzeką Czarną Hańcza do Augustowa, gdzie kajakarze biwakowali na Półwyspie „Goła Zośka”. Tam też odbywały się trzydniowe zmagania konkursowe, wśród których na 16 zespołów biorących udział w zawodach kajakowych, nasi wodniacy zdobyli II miejsce, tuż za młodzieżą ze Śląska, która przypłynęła do Augustowa na pięknych, nowiutkich kajakach składanych.

Zdobyte II lokaty na ogólnopolskich, młodzieżowych zawodach kajakowych zyskało naszym harcerzom uznanie w środowisku trójmiejskiej młodzieży i w oczach dyrekcji szkoły, w której drużyna działa. Dyrektor tej placówki, inż. Henryk Leszczyński widząc zadowolone twarze i zapał swoich harcerzy na zapytanie – jakie jest ich życzenie wobec szkoły? – jednogłośnie orzekli, – że chcieliby mieć takie kajaki,

jakie widzieli u kolegów ze Śląska.

Były to oczywiście produkowane w Niewiadowie polskiej produkcji „Neptuny”. Mimo, że koszt sześciu takich składanych „Neptunów” wynosił ponad 20 000 zł. Dyrekcja Szkoły harcerzom takie kajaki zakupiła, z czego młodzież oczywiście była zadowolona i Dyrekcji za gest serdecznie podziękowała.

Posiadanie takich kajaków bardzo nobilitowało harcerzy w środowisku wodniackim i umożliwiło im organizowanie spływów kajakowych po rzekach górskich (Dunajec), po morzu i branie udziału w spływach zagranicznych, organizowanych przez PTTK i Polski Związek Kajakowy oraz według własnych koncepcji. Przyjęto wówczas w drużynie zasadę, że po szlakach krajowych płyną nowicjusze i opiekujący się nimi harcerze starsi, już nieco opływani. Natomiast w spływach zagranicznych uczestniczą tylko absolwenci z ukończoną szkółką kajakowania oraz ci, którzy uczestniczyli przynajmniej w jednym dłuższym spływie drużyny.

Wielu dawnych członków drużyny nie utraciło swego harcerskiego wigoru i dalej po ukończeniu nauki szkolnej chciało z gronem kolegów utrzymywać kontakty i od czasu do czasu popływać kajakami. Dla takich starszych druhów utworzyliśmy specjalnie, na pięć lat przez złotym jubileuszem drużyny specjalny klub kajakowy „Klan Włóczęgów Wodnych”, który przynajmniej raz w roku, przeważnie w miesiącu sierpniu organizuje tzw. „Rodzinne Spływy Kajakowe”. Takich spływów rodzinnych zorganizowano już kilkanaście. Brało w nim zawsze udział ponad trzydziestu uczestników.

Nasz pierwszy, zagraniczny spływ kajakowy był wynikiem zaproszenia przez Węgierski Związek Miłośników Przyrody do udziału w Międzynarodowym Spływie rzeką Cisą przez węgierską pusztę, gdzie braliśmy udział jako oficjalni reprezentanci Polskiego Związku Kajakowego. Tam poznaliśmy wiele grup z Niemiec, którzy następnie nas zaprosili do odwiedzenia ich kraju.

Wpierw organizowaliśmy spływy po Wschodnich Niemczech śladami słowiańskich grodzisk. Tak spenetrowaliśmy wpierw Pomorze Przednie, potem Meklemburgię i Brandenburgię, a następnie Górne i Dolne Łużyce, gdzie nasi chłopcy mieli możliwość porozumienia się w naszym i ich języku.

Szczególnie do języka polskiego zbliżony był ten dolnołużycki.

Dalsze spływy odbywaliśmy po dawnych Kresach. Pierwszy z nich był rzeka Dźwiną od Kraslawy, leżącej niedaleko granicy z Białorusią do Rygi, gdzie uczestniczyliśmy w 400-leciu bitwy pod Kircholmem (2005 rok). Złożyliśmy wiązanki kwiatów pod pomnikiem poległych szwedzkich rajtarów i naszych rycerzy, gdzie zasłużeni harcerze złożyli również przyrzeczenie harcerskie. Po uroczystym przyrzeczeniu wszyscy zebrani tam Polacy/uczniowie i nauczyciele Polskiego Gimnazjum w Rydze, ich rodzice, mieszkający w Rydze Polacy, pracownicy ambasady i konsulatu oraz nasi harcerze zaśpiewali, (chyba nigdy na tej ziemi tak radośnie, jak w rocznicę bitwy – 27 września) wspólnie Hymn Polski.

Płynąc do Rygi płynęliśmy przez Łatgalię (dawne Polskie Inflanty), gdzie od czasów przedrozbiorowych żyje tam jeszcze około 70 tysięcy naszych rodaków. Toteż zamiast rozbijać namioty w czterech przypadkach nocowaliśmy w polskich szkołach. Z harcerzem jednej z nich utrzymujemy kontakt do chwili obecnej.

Niemniej ciekawy był w 2007 roku spływ kajakowy rzeką Niemen, wpierw do Kowna, gdzie na polecenie Głównej Kwatery ZHP polecono harcerzom z okazji stulecia powstania skautingu nawiązać kontakty ze skautami z zagranicy. Nam się to w Kownie z litewskimi skautami świetnie udało. Potem popłynęliśmy rzeką Niemen dalej aż do Tylży obecnie (Sowietsk), gdzie przekroczyliśmy granicę litewsko-rosyjską i uczestniczyliśmy w zorganizowanym przez Rosjan na szeroką skalę obchodach „Tylżyckiego Mira”.

Myśmy natomiast zorganizowali w litewskiej, katolickiej parafii pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego uroczyste nabożeństwo dziękczynne za stulecie skautingu oraz powołanie w dniu 7 lipca 1807 roku namiastki Państwa Polskiego, jakim było Księstwo Warszawskie. Patriotyczną homilię wygłosił sprowadzony specjalnie z Białorusi ksiądz polskiego pochodzenia, a posługę celebransu stanowili harcerze ubrani w mundury ułanów Księstwa Warszawskiego. W nabożeństwie licznie uczestniczyli Litwini i Polacy zamieszkujący Tylżę, nasi harcerze, litewscy oraz rosyjscy skauci, a także

goście i przygodni mieszkańcy miasta, którzy przybyli zciekawieni rodzajem nabożeństwa. Po uroczystym nabożeństwie odbył się przemarsz setek bractw rycerskich, pruskich grenadierów, rosyjskich jęgrów i wzbudzający powszechny aplauz polskich ułanów oraz przebranych za markietanki Rosjanek. Wszystkim przygrywała grająca „Warszawiankę” rosyjska orkiestra wojskowa. Nasi chłopcy ubrani za przystojnych ułanów byli rozchwytywani do kręcenia programów przez telewizję rosyjską, francuską i niemiecką.

Od 1960 roku drużyna prowadzi również Harcerską Spółdzielnię Uczniowską „Wodniak”, z której zysków pokrywa się większość wydatków harcerzy. Na 50-lecie istnienia drużyny zakupiono z funduszy spółdzielni uczniowskiej również dalszych sześć dwuosobowych kajaków z tworzywa sztucznego wraz z wiosłami asekuracyjnymi kamizelkami, wykorzystywanymi również przez uczestników spływów rodzinnych. Spółdzielnia była też dla wielu członków drużyny szkołą młodych menedżerów, z której wyszło sporo działaczy społecznych, prezydentów miast, dyrektorów firm, naukowców i biznesmenów, mających swoje przedsiębiorstwa w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Skandynawii. Była więc dobrym poligonem do powolnego przystosowania się harcerzy do życia w społeczności osób dorosłych.

Ciekawy był również spływ rzeką Ebro po Hiszpanii, śladami walk Legii Warszawskiej u boku Napoleona i zorganizowanie przez nas uroczystych obchodów dwusetnej rocznicy bitwy pod Somosierrą (1808), łącznie z nabożeństwem ekspiacyjnym w saragosskiej katedrze za „niecne” zachowanie się naszych żołnierzy (patrz film Wajdy i III tom „Popiołów” St. Żeromskiego), spowodowane nie wypłacaniem przez napoleońskie kwatermistrzostwo naszym żołnierzom żołdu. Harcerze w mundurkach Legii Warszawskiej podczas nabożeństwa serdecznie w języku hiszpańskim przepraszały społeczność Saragossy i Katalonii za to zachowanie, wręczając jednocześnie biało-czerwone wiązanki kwiatów.

W 2009 roku drużyna pilotowała „Ekspedycję Wisła” zorganizowaną przez znanego polarnika Marka Kamińskiego, poczynając od wykopów

Wisły spod Baraniej Góry, aż do jej ujścia 300 m w głąb Zatoki Gdańskiej. W ramach ekspedycji badano plankton, czystość wody, ichtiofaunę, roślinność denną i brzegową, rolę wiślanych łąk w oczyszczaniu jej wód i awifaunę. Robiono fotografie, kręcono filmy, również przy pomocy parolotni, która Ekspedycji towarzyszyła.

W wyprawie brali też udział naukowcy z Polski i Skandynawii oraz międzynarodowa grupa skautów, ze Stanów Zjednoczonych, Skandynawii, Białorusi i Łotwy, którzy byli pod opieką przybocznych 30. Wodnej Drużyny Harcerzy z Gdyni, druhów Mateusza Kaczyńskiego i Dariusza Mielewczaka.

Na trasie spotkano się też z przedstawicielami grupy Romów, ludności żydowskiej, grup harcerzy, młodzieży szkolnej i społeczności dorosłych. Brano też udział w sesji sejmowej poświęconej Wiśle, spotkano się z Marszałkiem Sejmu, Prezydentem Lechem Wałęsą i działaczami „Solidarności”.

Pokłosiem Ekspedycji był długometrażowy film emitowany w II Programie TVP i wyświetlany w kinie w Gdańsku oraz wydano, liczący ponad czterysta stron przewodnik wiślan, przeznaczony dla kajakarzy i żeglarzy, piechurów chcących spacerować wzdłuż Wisły, cyklistów, samochodziarzy i rodziców z dziećmi. Jest bogato ilustrowany i zawiera sporo mapek. Każdy prawdziwy turysta i krajoznawca powinien się w taki przewodnik zaopatrzyć.

W 2010 roku braliśmy udział w spływie kajakowym rzeką Pregołą od Czernichowska do ujścia rzeki do Zalewu Wiślanego. Oprócz poznania okolic i Królewca, celem spływu było złożenie w Rektoracie tamtejszego Uniwersytetu gratulacji i życzeń z okazji 450 rocznicy nadania mu przez króla Zygmunta Augusta w dniu 28 marca 1560 roku na prośbę księcia Albrechta uprawnień zrównujących uniwersytet w Królewcu z innymi uniwersytetami Europy.

Z okazji Stulecia Odzyskania Niepodległości i setnej rocznicy powołania Marynarki Wojennej RP, drużyna planuje zorganizowanie spływu kajakowego rzeką Piną i Prypecią, szlakiem walk Floty Pińskiej podczas wojny polsko bolszewickiej i w 1939 roku, gdzie w Mokranach dokonano już w 1939 roku na marynarzach i oficerach Floty podobnego mordu, jak w Katyniu.